

Optymalny ubaw!

Kilka tygodni temu w tygodniku *Przegląd* ukazał się tekst poświęcony Żywieniu Optymalnemu. Tekst nie byle, jaki, bo zapowiadany na okładce tegoż czasopisma, bogato ilustrowany barwnymi zdjęciami, zajął aż 6 stron gazety, a to, jak na artykuł w tygodniku, bardzo dużo.

O dziwo, Optymalni zamiast zaskowyczeć ze szczęścia, że taki tekst ukazał się w gazecie zaczęli do mnie wydzwaniać i dawać wyraz swemu... zakłopotaniu.

Fakt – w tekście aż roi się od rozmaitych „kwiatuszków”. Nie wywołały one u mnie irytacji – przeciwnie – uśmiełem się do łez! Bo jakże się nie ubawić czytając o *dzikich Arkadiach*. A inne to, jakie są? *Oswojone* chyba? Przeciw tymże *dzikim* Arkadiom zapowiadana jest krucjata. Jeno nie do końca jest jasne, kto, właściwie, miałby na nią pociągnąć i na czym ma polegać? Będą *dzikusów* wysadzać w powietrze? Palić? Mordować? Nie wiadomo. Wiadomo jednak, że Arkadie *dzikie* w przeciwieństwie do oswojonych prowadzone są przez *oszustów*, a to już pachnie zniesławieniem. Nie jedynym w tym artykule. Autorzy sprytnie zabezpieczyli się, jednak, przed różnymi nieprzyjemnościami pisząc, że tekst jest *nieautoryzowany* – to stary, medialny trick, chętnie wykorzystywany, zwłaszcza przez polityków, a pozwalającym wypisywać bezkarnie rozmaite cuda.

Czytajmy, jednak, dalej: *Dr Kwaśniewski z obrzydzeniem ogląda pismo „Optymalniak” (sic!) (...) Jedynie słuszną linię reprezentują dziennikarze z miesięcznika „Optymalni”*. Takie stwierdzenie (żywy PRL!) ubawił nawet dziennikarkę piszącą artykuł, bo na tej samej stronie jest ilustracja, niemal skopiowana z okładki *obrzydliwego „Optymalnika”*, bo zakładam, że to pismo miał doktor na myśli – chyba, że istnieje jeszcze jakieś, a ja nic o nim nie wiem. Zresztą, w innym miejscu artykułu są umieszczone zalecenia dla optymalnych podróżnych, żywcem przepisane z mojego (*dzikusa i oszusta*) artykułu, który ukazał się w *obrzydliwym „Optymalniaku”*. Rewelacja!

Pojawia się tam też inna, nowa kategoria ludzi - mianowicie – *szamani*. Bo tak został nazwany znany optymalny lekarz (trojga specjalizacji), który zajmuje się analizą pierwiastkową włosów - dr Krzysztof Krupka, bo jego, jak sądzę, mieli na myśli. Kiedy powiedziałem o tym dr Krupce – tenże uśmieł się jak nutria, a ja wraz z nim. Szaman ze spektroskopem – co za postęp!

Z artykułu dowiedzieliśmy się również, że Jan Kwaśniewski jest, najprawdopodobniej, starszym bratem Brucea Lee, bo tylko taki jest w stanie zrobić 500 (!) pompek! Proponuję, ale wyłącznie młodym, wysportowanym Optymalnym aby spróbowali zrobić tylko... 100! I co? Jak poszło? A 500? Może rocznie? Kto wie?

Idźmy dalej: dr Kwaśniewski ma syna, który, aby móc zasiadać we władzach sek... (pardon) stowarzyszenia optymalnych *skończył zootechnikę, a nie stomatologię tak jak zamierzał*. Cymes! Co ma piernik do wiatraka? Czyżby stowarzyszenia miało zajmować się żywieniem zwierząt? A może optymalni nie mają zębów? Sprawa nie jest jasna, ale za to przezabawna. W przeciwieństwie do wiadomego mgr. inż. Tego Od Sera.

Na szczególną zaś uwagę zasługuje uwaga o śp. Jerzym Waldorffie, który *trochę oszukiwał, bo tracił energię na niepotrzebne (sic!) ratowanie Powązek*. – *Gdyby miał umysł jasny, to za zebrane pieniądze budowałby kurniki (...)*. Jasne! Na co nam jakieś głupie pomniki, pałace, muzea, kultura narodowa? Kurniki wystarczą! I chlewy! Wszak każdy wie, że tylko tam są ludzie o *jasnych umysłach*. Zwłaszcza zootechnicy. A malarze są potrzebni jeno po to, aby pobielić wapnem chlew, oborę ewentualnie kurnik. A co z literatami, rzeźbiarzami, aktorami i innymi ciemniakami? Nie wiadomo.

Dość już tych „kwiatusków”, choć w tekście jest ich znacznie więcej. Przez takie wypowiedzi nazywają czasem optymalnych „sektą”. Pragnę jednak uspokoić tych z czytelników, którzy przyjęli go z przerażeniem – bardzo dobrze, że się ukazał. Niuanse, które tak was zaniepokoiły są zrozumiałe wyłącznie dla zaawansowanych Optymalnych. Ludzie z zewnątrz ich nawet nie zauważą. Zresztą, i tak, nieubłagane działa Prawo Lema: *nikt nic nie czyta, jeżeli czyta – nie rozumie, jeżeli rozumie – natychmiast zapomina*.

Mariusz Waszak